

Misterium życia i śmierci

(dokończenie ze strony 19)

Oczywiście idealna byłaby taka sytuacja, żeby każdy pisarz posiadał swojego oddanego krytyka. Czy to jest możliwe? To wyjątkowy przypadek – ze szczególnym wyczuwaniem na barwność, klarowność i bogactwo języka. „Krytyk musi mieć cierpliwość, wytrwałość (Różewicz) i upór, musi też mieć dobrą wolę. Przed takim ukłon (...) Bo inni są tylko dochodzący, dopadający z rzadka; czasem, żeby ugryźć, opluć”. Postawia się formą pomocy (tak było w moim przypadku), bo jak się czegoś nie wie, to można ważnych rzeczy nie zauważyć. Chciałbym przez moment zatrzymać się nad problemem tłumaczenia poezji (temat wrażliwy, ale ciągle bardzo interesujący). Nasza noblistka Olga Tokarczuk napisała: „Tłumaczenie na angielski było więc odwracaniem lunety, używaniem jej tak, żeby nie przybliżała, lecz oddalała”. Polemicznie podszedł do tematu również Wierzyński. „Przenieść sekcję poetycką z jednej mowy do drugiej, to tak jakby przenieść życie z jednej planety na drugą. Zdarza się to w językach sobie pokrewnych (...) ale jak począć wobec przepastnej różnicy między polskim a angielskim?”, (a resztę – to już sam czytelnik musi osądzić).

Krystyna Konecka – wierna obrazom, które odkrywa i utrwała (jak w wirtualnej rzeczywistości) jej bohaterem może być wędrowiec, który przemierza ziemię jałową i tylko sobie znanymi drogami, czy też królowa Szkotów. W tej poezji jest dążenie do odnalezienia człowieka – pusta przestrzeń nagle wypełnia się życiem. Stąd to „widzenie inaczej”, to przede wszystkim próba przewartościowania tych. obiegowych mitów, próba wyrugowania dziś już archaicznych uprzedzeń, stereotypów wartościowania. Pisanie to ujawnianie szczegółów.

„Pięknie haftująca i pisząca sonety, a jednocześnie świetnie jeżdżąca konno i polująca (z postawia), choć te aktywności zaliczane do rozrywek typowo męskich. Rozmówiona w barwnych strojach, balach i flirtach, w atmosferze, którą przesiąkła na dworze francuskim”:

*Już w Luwrze powitalne ściegły się dywany.
A dla niej dwór francuski wyperfumowany...*

(II)

„Poetka odnotowuje w utworach zapadające w pamięć detale – narodziny w zamku Linlithgow, uroczystość ślubną w katedrze Notre Dame”:

*Ledwie w zamku Linlithgow opuściła łono
matki – ach, cóż za nietakt nie synem przyjąć
z krzykiem*

(...)
*Lecz tymczasem w katedrze Notre Dame ślub
z delfinem
Franciszkiem. Królowanie w atlasach i perłach*
(II, III)

Każdy poeta posiada własne kryterium, kieruje się osobistym gustem tzn., że rządzi nim jakaś namiętność, która jest kluczem do tajemnicy i oryginalności jej talentu. W tym przypadku, żeby sformułować sąd o epoce, wydarzeniach i ludziach. Tylko czy nasze najtajniejsze reakcje psychiczne nadają kształt, ujmą w słowa to, co ukryte w milczeniu? „Są wiersze w twórczości Koneckiej, które niosą powiew tajemniczości. Płyną w nich owe Rimbaudowskie Statki Piżane, materia mieni się w nich jakby drugą naturą”. Na szczęście świat sztuki jest jednak różny od świata polityki (w tym niezbyt łaskawym dla szerokiego rezonansu społecznego – czasie). A więc trzymajmy się tego zapisu Koneckiej – oszczędnego, powściągliwego, bez ekshibicjonizmu i bez moralistyki. Posługiwanie się słowem – to praca wysublimowana – to proces twórczy.

Na historię – na sens dziejów Konecka spogląda z innej perspektywy – inaczej uczyły nas podręczniki historii. Odwołajmy się na chwilę do Hegla (choć wypowiedź ta nie powinna odnosić się wyłącznie do postaci, lecz przede wszystkim do podmiotów zbiorowych działających w historii). „Wielkie postacie historyczne nie mają zazwyczaj tej praktycznej trzeźwości, aby pamiętać o takich czy innych drobiazgach, aby liczyć się z wieloma rzeczami, gdyż oddane są niepodzielnie i bez zastrzeżeń jednemu celowi. Dlatego zdarza się nieraz, że odnoszą się lekkomyślnie do innych spraw wielkich, a nawet świętych, i postępowanie to można oczywiście z moralnego punktu widzenia ganić. Ale wielki człowiek musi zdeptać na swej drodze niejedną niewinny kwiat i niejedną rzecz zburzyć”.

Świat to osobliwy – można sądzić, że znajduje się w; jakiejś próżni dziejowej, gdzie czas historyczny nie istnieje, a echa cywilizacyjnych przemian nie sięgają. Można by pomyśleć, że poetka (tylko na jakiś czas) znalazła się w cieniu smutnych konstatacji „pokolenia” zapatrzonego w przeszłość aniżeli w przyszłość. O tej pierwszej cokolwiek wiemy, a o tej drugiej możemy się tylko domyślać. „Zwierciadło Marii Stuart” – to książka zastanawiająca – „o zmagania się z wszechobecnością i dotykalnością śmierci”, w której kolor słowa, magia obrazu, piorun metafory zaborczo rzucają na kolana. Dlatego o sonetach Koneckiej nie potrafię napisać „obiektywnej” recenzji. Przypomnę w tym momencie głośny, znakomity wiersz Szymborskiej „Wielka liczba”, w którym również to, co poszczególne przeciwstawia się wielkiej liczbie, z którą nie daje sobie rady wyobraźnia. Autorka zamierza w losach poprzedników szukać znaków własnego losu:

*Czy los to wypadkowa pozaziemskich żartów?
(...)*

*Gdy Nostradamus, dworski astrolog wytopił
skrajności darów niebios w Marii horoskopie?*
(IV)

„Na Marii Stuart edynburska opowieść i podróż podążającej jej śladami poetki się nie kończy, jest przecież jedenaście sonetów ujętych w cykl „W Szkocką kratę” (sięgam po akcenty polskie, o których wspomniała autorka

postawia), „ślady pobytu Fryderyka Chopina (...) pamiętki po Karolu Edwardzie Stuartcie, czyli prawnuku Jana III Sobieskiego (...) mamy nawet pomnik niedźwiedzia „Wojtka”:

*Wiatr nokturn „Niebezpieczny” podaje
wiatrowi
z dedykacją dla czulej Jane o oczach sarnich
zwanej – któż dziś pamięta – „wdową po
Chopinie
(Jane Stirling i Chopin)*

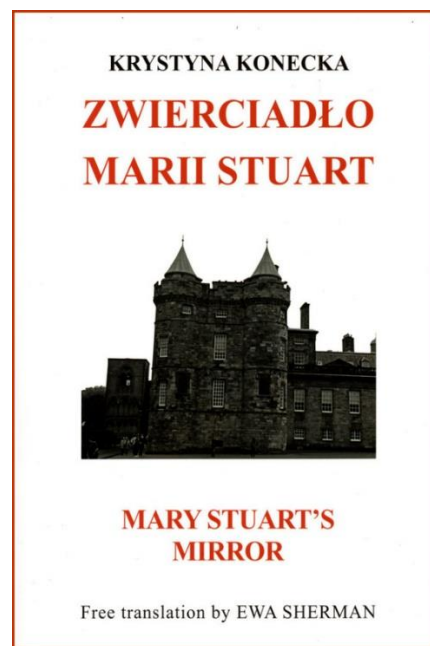
*Piękny prawnuk polskiego króla w misji
męskiej
odzyskał koronę szkodzką dla Stuartów.
(Donnie Prince Charlie i Flora)*

*Portret Księcia Karolka w Holyrood mógł
przebiec
nie zaistnieć. Lub inną mógł ukazać fizys.
(...)
Gdyby ten nie sprostał
roli. I Klementyna Maria, wnuczka Jana
III Sobieskiego, króla Polski – gnana
determinacją gdyby nie spaliła mostów...
(Bonnie Prince Charlie. Portret)*

Poezja Krystyny Koneckiej posiada cechy niemal publicystyki, ale jest zarazem czystej wody liryką skupioną wokół tego, co zapisane w kulturze. Zamyślenia płyną, niezwykle delikatną falą, a jednocześnie wolną od jakiegokolwiek sentymentalizmu. To wszystko przypomina sen, w którym aż iskrzy się od zdumiewających fantomów, iluzji hiperrealnej materii świata.

Do poetki z mojego osobistego kanonu literackiego – nasuwa się pytanie – kogo nam zaprezentuje w galerii kobiecych portretów?: Królową Wiktoria, czy księżną Ludwikową bawarską...

Andrzej Gnarowski



Krystyna Konecka, „Zwierciadło Marii Stuart”. Wydawnictwo „BUK”, Białystok 2020.